

Stanisław Kukurowski

Uniwersytet Wrocławski

Dziecko i młodzież w literaturze polskiej, czyli raz jeszcze tematologicznie

Siedząc nadal na podcinanej przez siebie samego tematologicznej gałęzi¹, ryzyko katastrofy potęguję jeszcze – decydując się na podjęcie penetracji mocno wyeksploatowanych (jak się może wydawać), a więc w pewnym sensie i jałowych, bo niestanowiących poznawczego wyzwania, obszarów problemowych. Rzeczywiście, przyświeca temu w dużej mierze repetytoryjny zamiar, postawa typu: „Znacie, to posłuchajcie...”. Zarazem jednak przekonanie, że czytelników takie ujęcie mogłoby zaciekawić, gdyż nie wszystko przecież w kręgu tak zaprogramowanego oglądu jest bezsporne i oczywiste. Wypada też zastrzec z góry, że żartobliwa w niektórych momentach tonacja tych wywodów jest w pełni świadomym zabiegiem – godzącym w zwyczajową powagę akademickich tekstów (formułowanych z patosem i namaszczeniem), całkowicie obcą autorskiej praktyce piszącego te słowa.

Według zapewnień moralistów – zwłaszcza katolickich – dzieci przychodzą na świat, jeśli rodzice się kochają, i nie chodzi bynajmniej w takim sformułowaniu o czysto fizyczny akt, oczywistą scenerię prokreacyjnych zabiegów. To, rzecz jasna, obłuda – optymistyczna jednak. Cynicy mówią raczej o dziecku jako „produkcie” ubocznym miłości, „głośnej reklamie cichej współpracy”. Są to: „Dodatki/ Do ojca i matki”². Według wyjaśnień zawartych w pewnym dowcipie: „Jak poczyzna się dzieci w XX wieku? Za pomocą pary i elektryczności! Zamyka się parę w pokoju i wyłącza elektryczność”. Bowiem – wg słów Stanisława Jerzego Leca – „ludzie rodzą się na społeczne zamówienie z prywatnej ini-

¹ Zob. S. Kukurowski, *Drzewo w literaturze polskiej, czyli o tak zwanej temalogii literackiej*, Prace Literackie XL, Wrocław 2002; por. też E. Sarnowska-Temeriusz, *W kręgu badań tematologicznych*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976.

² T. Fangrat, *Dzieci*, [w:] *idem, Dobrze ziółka*, Kraków 1968, s. 33.

cjatywy”³. W znanym (anonimowym?) wierszu padają znamienne słowa: „Czy to ważne z kim się spało,/ Byłe dziecko ojca miało”. Dzieci – jak dobrze wiadomo – przynosi głównie bocian (fakt to już znany w czasach Marii Konopnickiej) albo też (rzadziej) znajduje się je w kapuscie. Antoni Słonimski i Julian Tuwim – autorzy pouczającej książki wydanej pod nieco mylącym tytułem *W oparach absurdu* – sugerowali, aby na powtarzające się pytania o to, skąd się biorą dzieci, odpowiadać, że z nadmagnezjanu chlorku potasu, a jeśli pętał zapamięta i po latach wypomni oszustwo, to należy replikować, iż zapewne przekręcił słowo „potas”⁴. Tuwim jest autorem sentencji w formie definicji: „Życie: okres czasu, którego pierwszą połowę zatrują nam rodzice, a drugą dzieci”⁵. Tenże jest twórcą *Wiersza wyszydzającego dzieci* – rozpoczynającego się słowami: „Dzieci-wariaci, co wy robicie? Dzieci-szaleńcy, w co się bawicie?”⁶. Z kolei Słonimski zauważył, że: „Dzieci są zakałą ludzkości. Jest to klasa nieprodukująca, pasożytnicza, uprzywilejowana, chorowita, samolubna, pozbawiona wychowania i wykształcenia, niegrzeczna i brudna”⁷.

Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich rejestruje – pod hasłem „dziecko” – aż 120 przykładów. Kilka z nich warto przywołać: „Dobrze z dziećmi, póki kieszeni nie dorosną”; „Dzieci najlepsze, gdy śpią”; „Małe dzieci nie dają spać, duże dzieci nie dają żyć”; „Szklanek i dzieci nie ma nigdy nadto”; „Wszystkie dzieci mądre, a skąd się głupcy biorą”⁸. Jeśli prawdą jest, że „dziecko + zapalki = pożar”, to dziecko = pożar – zapalki. Mądrzy ludzie powiadają też, że nic tak nie cementuje małżeństwa jak wspólne bicie dzieci...

Jest oczywiste, że w niniejszych rozważaniach kluczowe jest postrzeganie dziecka jako bohatera literackiego, z uwzględnieniem kilku aspektów kreacji człowieka niedorosłego:

1) Świata dziecięcych przeżyć, myśli i marzeń – odrębnego, oddzielnego i pod wieloma względami niepodobnego do świata dorosłych. To „świat spontanicznej, nieskażonej konwencjonalnymi schematami wyobraźni i niespełnionych więzami konwenansu uczuć dziecięcych”⁹. Nieskrępowanej ekspresji radości: domniemanego stanu bez troski i szczęścia – wizji „świata jako bezkresnego placu zabaw”¹⁰, ale także lęków i obaw, gwałtownych reakcji w sytuacji zagrożenia.

³ Zob. J. Glensk, *Aforystykon. Podręczna encyklopedia myśli i aforizmów*, Opole 1992, s. 205, 229.

⁴ A. Słonimski i J. Tuwim, *W oparach absurdu*, Warszawa 1975, s. 162.

⁵ Cyt. za: M. Warneńska, *Warsztat czarodzieja*, Łódź 1975, s. 190.

⁶ Cyt. za: *Dziecko w poezji polskiej. Wybór wierszy*, wyboru dokonała I. Słońska, Warszawa 1963, s. 48.

⁷ A. Słonimski, *Jedna strona medalu*, Warszawa 1971, s. 77 (felieton w „Cyruliku Warszawskim” z drugiej połowy lat 20.).

⁸ *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, w oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. zespół redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, t. 1, Warszawa 1969, s. 528–533.

⁹ W. Sadkowski, *Proza świata. Szkice do obrazu powieściopisarstwa wieku XX*, Warszawa 1999, s. 171.

¹⁰ W. Kuczok, *Gnój (antybiografia)*, Warszawa 2003, s. 28.

Dzieci niespokojnie chłone świat, wrażliwe, cechuje zwykle otwartość, specyficznie emocjonalne postrzeganie otaczających je zjawisk, a równocześnie tzw. świeżość spojrzenia, gdyż dzieciństwo – powtórzmy oczywistość – to „ten okres w życiu, kiedy świat przyswaja się, pojmując wyobraźnią”¹¹. Można też mówić o sensualnym odbiorze świata, zmysłowym reagowaniu na wysyłane przezeń sygnały¹².

2) Specyficznego języka dziecka – odzwierciedlającego jego niewinność (nawinność) oraz niezmaconą ufnosć (czystość) i prostotę. Wbrew pozorom nie chodzi w tym przypadku wyłącznie o nieśmiertelną kwestię „co to?” ani tym bardziej o artykulacyjne nieudolności, kłopoty z wymową (np. seplenienie) czy też nadużywanie deminutywów – występujących często w wypowiedziach dorosłych kierowanych do dzieci, w przekonaniu, że te zdrobnienia ułatwią komunikację. Z punktu widzenia małego człowieka świat jest, rzecz jasna, nie tyle zminiaturyzowany, co raczej wprost przeciwnie: ogromny, gigantyczny i przerośnięty, monstualny wręcz; adekwatne byłoby więc raczej używanie zgrubień w tych dialogach. Wojciech Kuczok pisze: „Kiedy jesteśmy dziećmi, wszyscy dorośli w swoich infantylnych, sepleniących, ciurkających adoracjach dają nam do zrozumienia, że świat składa się wyłącznie z dzieci, my zaś jesteśmy tego świata »bozie – mój bozie jakie to śliczne« pępkiem. Ledwo zdążymy wziąć to oszustwo za dobrą monetę, nagle poważnieją, przestają się wygłupiać i mają do nas pretensje, że sami przestać nie chcemy”¹³.

3) Ważnego usytuowania dziecka w strukturach społecznych, narzucenia mu określonych ról wynikających z takich socjalnych stratyfikacji. Elementarną (rudymენტarną) zbiorowością jest rodzina, która może być mikro-Edenem, terenem niezwykłych uniesień, spełnień i satysfakcji – wzbogacających osobowość i stymulujących rozwój intelektualny, emocjonalny oraz wolicjonalny. Bardzo często jednak więzy rodzinne stają się katorgą, przekleństwem, zniewoleniem, ambiwalentną w najlepszym przypadku: miłosno-nienawistną walką, wobec uciążliwej zależności finansowej, niemożności realizowania swych wybujałych pragnień¹⁴. Drugie istotne miejsce to szkoła i – wiążący się z tą placówką – kompleks zagadnień edukacyjnych. Dziecko występuje w roli ucznia, przedmiotu oddziaływań wychowawczych, bywa, że o charakterze także destrukcyjnym, niszczącym (albo przynajmniej tak przez poddawanych rozmaitych presjom postrzeganym), jako ciężki przymus szkolnej nauki (możliwy jest również inny punkt widzenia – kreśli go choćby ks. Jan Twardowski w wierszu *Do moich uczniów*). Świat ludzi dorosłych może być tym, od którego dziecko z determinacją ucieka i który

¹¹ M. Orski, *A mury runęły. Książka o nowej literaturze*, Wrocław 1995, s. 132; zob. też W. Żukrowski, *Karambole*, Warszawa 1973, s. 162.

¹² Zob. *Rozmowy na nowy wiek*, prowadzą K. Janowska, P. Mucharski, t. 1, Kraków 2001, s. 298.

¹³ W. Kuczok, *op. cit.*, s. 28–29.

¹⁴ Zob. H. Zaworska, *Wczoraj i dziś*, Poznań 1992, s. 65; por. K. Wiśniewska-Roszkowska, *Starość jak zadanie*, Warszawa 1989, s. 42.

budzi w nim gwałtowną niechęć i lęk¹⁵. O rodzinie jednak pisał Jeremi Przybora, że: „Nie cieszy gdy jest, / Lecz kiedy jej nima / Samotnyś jak pies”¹⁶. W tym miejscu można by przywołać cały blok tekstów o tzw. domach dziecka – od głośnego niegdyś wiersza Ewy Lipskiej (zatytułowanego właśnie *Dom dziecka*) do *Bidula*, autobiograficznej (?) powieści Mariusza Maślanki.

4) Koniecznej do uwzględnienia – przy realizowanym diachronicznym, rozwojowym ujęciu – stałej pamięci o historycznych kontekstach i konsytuacjach. Pozycja społeczna dziecka, jego uwikłania w sieć zależności (determinizm) mają – to oczywiste – zmienny charakter, przeobrażają się dynamicznie, można więc (i trzeba) pisać o średniowiecznym, romantycznym, modernistycznym i współczesnym dziecku, ze wskazywaniem szeregu uwarunkowań i wpływów.

Spróbować należy więc zestawienia w takim właśnie chronologicznym ujęciu ciągu wybranych przykładów z różnych formacji społeczno-kulturowych w ich porządku rozwojowym.

– „W średniowiecznym społeczeństwie europejskim dziecko bardzo powoli zyskiwało pozycję pełnowartościowego członka wspólnoty. Dziecko, które nie pochodziło z legalnego związku małżeńskiego, było przedmiotem pogardy, a jako wyrzutek społeczeństwa, było pozbawione praw. Nie mogło mieć opiekuna, nie mogło zostać majstrem, zakonnikiem, kapłanem”¹⁷. Trudno byłoby jednak wskazać średniowieczne *exempla* literackie, chyba żeby sięgnąć do żywego wówczas przykładu biblijnego. „Symbol dziecka – pisze o tym Jan Tomkowski – przywodzi na myśl postać Syna Bożego [przedstawionego właśnie w postaci Dzieciątka] i wyrażone w »Ewangeliach« przekonanie, że kto nie stanie się podobny dzieciom, nie osiągnie nigdy Królestwa Niebieskiego”¹⁸.

– Córka Jana Kochanowskiego to renesansowe idealizujące przedstawienie pośmiertne. *Treny* postrzegać można jako panegiryk, na dodatek przekraczający przyjętą normę – takiego bohatera twórczości funeralnej dotąd nie było, nie mieścił się bowiem w granicach lirycznej stosowności. (Na marginesie dodajmy, że postać ta odżyła – w nieco innym wcieleniu – w wierszu Bolesława Leśmiana *Urszula Kochanowska*). Inna znana (dużo późniejsza) para literacka „ojciec – córka” to Julian Przyboś i Uta.

– W dobie romantyzmu znani są dziecięcy bohaterowie twórczości Adama Mickiewicza (np. ballada *Powrót taty* – z częstym w literaturze motywem modlitwy dziecięcej), łatwo kojarzona adresatka liryczna wiersza Juliusza Słowackiego *W pamiętniku Zofii Bobrówny*, ale i Orcio z *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Kra-

¹⁵ Zob. J. Hartwig-Sosnowska, *Wyobrażenia bez granic*, Warszawa 1987, s. 97.

¹⁶ J. Przybora, *Rodzina, rodzina*, [w:] *Piosenki, które śpiewałem sam lub z Przyjacielem*, Wrocław 1990, s. 65.

¹⁷ K. Antosiewicz, *Opieka nad dziećmi w zakonie Świętego Ducha w Krakowie (1220–1788)*, [w:] *Z badań nad dziejami zakonów i stosunków wyznaniowych na ziemiach polskich*, red. E. Wiśniewski, Lublin 1984, s. 45.

¹⁸ J. Tomkowski, *Mistyka i herezja*, Wrocław 1993, s. 36.

sińskiego, jedno z owych romantycznych „nawiedzonych” i proroczo mądrych dzieci. Splatają się w tej epoce dwie rozbieżne nieco figury: prostoty dziecięcej, romantycznej (choć wywiedzionej z pism Jana Jakuba Rousseau) koncepcji dziecka jako człowieka autentycznego (doroślenie to utrata dziecięctwa) oraz romantyczne myślenie o dzieciństwie jako „wrotach prawdy”. Jak ujmuje to Maria Janion:

Romantyzm uprawiał kult kobiety oraz kult dziecka. Dla romantyków to były osoby, w których skupiały się szczególne energie mediumiczne, umożliwiające głębokie rozumienie natury czy kosmosu¹⁹.

– Losy bohaterów nowel pozytywistycznych (*Antka* Bolesława Prusa, *Jan-ka muzykanta* Henryka Sienkiewicza, *Naszej szkoły* Marii Konopnickiej) i tzw. obrazków (np. *Przed sądem* tej ostatniej autorki – ze znaną puentą: „Pójdź, dziecię! Ja cię uczyć każę!”) ilustrować miały społeczną nierówność i krzywdę, upośledzenie i brak życiowych szans; „modelowa” sytuacja egzystencjalna to życie w nędzy i marnowanie swego talentu. W niektórych utworach Prusa – takich jak *Omyłka* czy *Grzechy dzieciństwa* – narrator relacjonuje wypadki z perspektywy dziecka.

Przyjęcie dziecięcego punktu widzenia na odtwarzaną rzeczywistość narzuca określoną perspektywę poznawczą: w nieunikniony sposób łączy się z zabiegami upiększania, ubarwiania świata, wypełniania go tworam fantazji²⁰.

– Młodopolskie kreacje są zdumiewająco rozbieżne: od „swawolnego Dy-zia” – nieznosnego chłopca z *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego (1899) do Isi z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, której wyobrażenia animuje jeden z wymiarów świata fantastycznego dramatu.

– Równie szerokie spektrum pojawia się w międzywojennych realizacjach z interesującego nas obszaru. *Dzieci* Jana Brzozy (1936) to historia biedoty lwowskiej, dzieło porównywalne z pozytywistycznymi praktykami w tym zakresie – kreślące obrazy ofiar nędzy, wyzysku etc. „Specjalizowali” się w wytwarzaniu takich sugestywnych wizji zwłaszcza przedstawiciele nurtu lewicowego w naszej literaturze; ich współczucie ewokowało niekiedy mimowolny komizm, kiedy np. Jalu Kurek pisał w tomiku *Usta na pomoc* (1933): „bezwstydnie parzące się króliki robią, co mogą, by nasycić oczy dzieci, opuchnięte w biedzie”²¹. Włodzimierz Maciąg tak komentuje portrety dziecięce z tomu opowiadań Marii Dąbrowskiej *Uśmiech dzieciństwa* (1923) oraz autorskie intencje towarzyszące ich tworzeniu:

¹⁹ Rozmowy..., s. 16.

²⁰ M. Orski, *Lustratorzy wyobraźni, rewidenci fikcji. O polskiej prozie lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 47.

²¹ Cyt. za: S. Papée, *Współczesna literatura polska 1918–1947. Szkic informacyjny*, Kraków 1948, s. 73.

Bo świadomość dziecięca nie zna jeszcze ciężarów, jakie niesie dojrzałość, nie zna ani bólu istnienia, ani poczucia jałowości i pustki, nie zna także moralnych rozterek i konieczności przezwyciężeń. Świadomość dziecięca w wersji Dąbrowskiej instynktownie szuka zgody wszystkich niepokodzonych ze sobą zjawisk i doświadczeń, wszystko jest dla niej nowe i nieznane – i to wystarczy, aby było zachwycające²².

– Z bogatego zestawu powojennych tekstów przykładowo tylko wybieram kilka charakterystycznych. Są to: „rodzicielskie” liryki (np. wiersze Mieczysława Jastruna o jego ukochanym synu – Tomku, imię zawdzięczającemu podobno tow. *Tomaszowi*, czyli Bolesławowi Bierutowi), zbiór *Córeczka* Wojciecha Żukrowskiego (1952) – zawierający opowiadania „o dzieciach i zwierzętach”, obraz „krucjaty dziecięcej” pojawiający się w *Bramach raju* Jerzego Andrzejewskiego (1960), wreszcie sugestywne postacie idoli dzieciństwa kolejnych generacji stworzone przez Krystynę Siesicką i Małgorzatę Musierowicz, Adama Bahdaję i Edmunda Niziurskiego, Aleksandra Minkowskiego i Irenę Jurgielewiczową oraz wielu innych autorów.

Ważna jest ta generacyjna perspektywa. Według spostrzeżenia Edwarda Balcerzana –

w poezji pokolenia ’76 zwraca uwagę kult życia, które rozpoczyna się dopiero i jest jeszcze bez winy, życie dziecka. Dziecko, syn, córka, to w wierszach wielu twórców byty jakby nie z tego świata. [...] Obrazy dzieci są tu wyidealizowane, wypełnione najczulszymi sentymentami, rozjaśnione jako słoneczne alegorie²³.

Balcerzan pisze o dziecku jako – w podłych czasach – znaku nadziei, o noworodku – godłe zmartwychwstania, „alegorii dziecka – kole ratunkowym”. (Takie asocjacje uruchamiał już wcześniej wiersz Juliana Ejsmonda *Uśmiech dziecka*²⁴.) Z kolei Julian Kornhauser zauważył, że bohaterem poezji twórców pokolenia „bruLionu” jest chłopiec jako poszukiwacz prawdy, co widać wyraźnie u Marcina Świetlickiego, ale nie tylko.

Światem tej poezji jest świat dziecka. Dziecko jest nieufne i wiecznie pytające, dziwiące się wszystkiemu i zachłanne na odkrywanie, naiwne i spontaniczne. A przede wszystkim nie umie uporządkować świata. [...] Dziecko nie ma zahamowań i mówi bez względu na okoliczności. Nowi dżicy nie dają się zamknąć w schematach: patrzą zdziwionymi oczami i często pokazują język²⁵.

Oprócz śledzenia dziecka jako bohatera literackiego, dokonywania oglądu literatury o dzieciach – utworów często mających charakter studium psychologicznego, należy rozpatrywać także inną opcję: dziecko jako adresat (odbiorca) pewnego typu literatury, specjalnie dla niego tworzonej. Są to rozmaite – by użyć sformułowań Stefana Kisielewskiego – rzewne koszałki-opalki, zwykle w duchu umoralniająco-pedagogicznym i idylliczno-łagodnym²⁶.

²² M. Maciąg, *Wstęp*, [w:] M. Dąbrowska, *Opowiadania*, Wrocław 1972, s. XVIII.

²³ E. Balcerzan, *Poezja jako samopoczucie (pokolenie ’76)*, „Teksty Drugie” 1990, nr 1.

²⁴ Zob. *Dziecko...*, s. 42.

²⁵ J. Kornhauser, *Międzyepoka. Szkice o poezji i krytyce*, Kraków 1995, s. 118–119.

²⁶ Zob. S. Kisielewski, *Dziennik*, Warszawa 1996, s. 542.

Chodzi, oczywiście, o literaturę dla dzieci – od jej początków wyznaczonych przez twórczość pocziwych nudziarzy: Stanisława Jachowicza czy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, a kończąc na takich klasykach tej odmiany literatury, jak wspomniany już Janusz Korczak, Julian Tuwim, Jan Brzechwa, Józef Czechowicz oraz współcześni autorzy – także już wymienieni.

Jeszcze inny wariant to literatura tworzona przez dzieci. Za takie cudowne i genialne dziecko uchodził Witkacy – piszący dramaty w wieku 8–9 lat, a także Jan Lechoń (właśc. Leszek Serafinowicz), debiutujący tomikiem poetyckim w wieku lat 14. Dwunastoletnia Zosia Nałkowska prowadziła już dziennik, okolicznościowe wierszyki na rodzinne uroczystości pisywała mała Wisia Szymborska, znane są juvenilia wielu głośnych potem autorów. Wśród dwudziestowiecznych polskich pisarzy bardzo wcześnie debiutowali Ewa Lach i Marek Pąkciński. Piętnastoletni Wit Tarnawski miał podobno w szufladach kilkanaście powieści (pierwszą – *Wśród puszczy i stepów Ameryki* – napisał w wieku 12 lat)²⁷.

Próbą podsumowania powinno być wskazanie na odmienność literackich kreacji dziecka i dorosłego. Bohatera dziecięcego cechuje większa wrażliwość (niekiedy nadwrażliwość). Dziecko nie przestaje dziwić się światu, co Konopnicka wyraziła tak: „Jadą, jadą dzieci drogą ... / Siostrzyczka i brat, / I nadziwić się nie mogą, / Jaki piękny świat!”²⁸. Zapewnia to wspomnianą już świeżość oraz intensywność spojrzenia na rzeczywistość, a także tzw. zachwycenie.

Szczególnie ważne były pewne koncepcje romantyczne.

[Fryderyk] Schiller traktuje dziecko jako byt o czystej naturze, dziecięcość – jako nieskażoną żadnymi wyuczonymi regułami naturalność. Naiwność i prostota są cechą geniuszu. Świat, podobnie jak człowiek dojrzały, utracił już swoje dzieciństwo bezpowrotnie. Jedyłą szansą jest wypracowanie przez artystę dziecięco-naiwnego sposobu widzenia i odczuwania świata. Umożliwia to jedynie sztuka, poezja. Do utraconego raju dzieciństwa (człowieka i ludzkości) nie ma więc innych dróg powrotu, jak tylko przez poezję²⁹.

To utwierdzone przekonanie, wyrażone m.in. przez Annę Świrszczyńską, iż: „Poeta i dziecko stawiają naiwne pytania i dziwią się. Bez zdziwienia i pytań nie ma jednak odkryć”³⁰.

Bardzo częstym – także w literaturze polskiej – chwytem są odwołania do dzieciństwa jako kluczowego momentu biografii, „skarbnicy wrażliwości”, będące próbą powrotu do pierwotności, spontaniczności, bliskiego związku z naturą:

²⁷ Zob. M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978, s. 287.

²⁸ M. Konopnicka, *Wiosna i dzieci; Co dzieci widziały w drodze* (1890); cyt. za: H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 341.

²⁹ B. Stelmaszczyk-Świontek, *Wstęp*, [w:] J.B. Zaleski, *Wybór poezji*, Wrocław 1985, s. XIX–XX.

³⁰ J. Baran, *Autor! Autor! Rozmowy z ludźmi pióra i palety*, Warszawa 1986, s. 46.

jest to okres w życiu każdego człowieka, kiedy bezpośrednio wyraża swoje wzruszenia. Nie wyraża ich jednak słowem, lecz płaczem, śmiechem, krzykiem, ruchami całego ciała: dzieciństwo. Freud odkrył, że dorosły jest w sferze instynktów i uczuć „podszyty dzieckiem”. A przed nim wiedzieli o tym ci niezliczeni poeci i artyści, którzy w swoim dzieciństwie widzieli niewyczerpany zasób poetyckiej fantazji i tzw. skarbów serca³¹.

Mit dzieciństwa, świata dziecka, „podróży do miejsca urodzenia” okazał się bardzo ważny w poezji Andrzeja Bursy³².

Dzieciństwo – jak diagnozuje [André] Breton w swoim głośnym *Manifestie nadrealizmu* zbliża nas zapewne najbardziej do „życia prawdziwego”. Pisarz powinien zatem patrzeć na świat oczyma dziecka – stać się powtórnie „dzieckiem”³³.

Stale powracającym przekonaniem jest właśnie to, że aby być artystą, trzeba przynajmniej w jakiejś części ocalić dziecko w sobie. Taki pogląd głosił Jerzy Ficowski³⁴. Paweł Huelle, sam często stosujący w prozie narrację z punktu widzenia dziecka, przyznaje rację Witoldowi Gombrowiczowi, sugerującemu, iż artysta powinien być dzieckiem podszyty, bo inaczej nie może tworzyć³⁵. Również Julian Tuwim twierdził, że warunkiem zostania dobrym pisarzem (poetą) jest właśnie umiejętność – dziecięca – dziwienia się³⁶. Julian Przyboś zastrzegął się jednak:

Ale zbyt skromny to poeta [...], co żyje całe życie w ojczyźnie Dzieciństwa i na wzór tamtych doznań doznaje spraw ludzi dojrzałych. I naiwna to – istotnie dziecinna – teoria, co powiada, że poeta to „wieczne dziecko”. Nie teoria, raczej sentymentalna bajdurka³⁷.

„[Charles] Baudelaire wyraził niegdyś pogląd, że ojczyzną jest nasze dzieciństwo. To ono jest naszym podglebiem i pierwszą przestrzenią duchową”³⁸. Zdaniem Mieczysława Dąbrowskiego:

z perspektywy dorosłości panujemy suwerennie nad naszym dzieciństwem. Patrzymy na te lata z intelektualną wyższością człowieka historycznego, człowieka świadomego, ale zarazem tęsknimy za nimi, gdyż właściwa im była siła moralna, prawda i czystość³⁹.

Bardzo ważna – z takiego punktu widzenia – jest proza Brunona Schulza, o której Krzysztof Stala napisał:

³¹ J. Przyboś, *Z „teorii poznania” lirycznego*, [w:] *Sens poetycki*, Kraków 1963; cyt. za: J. Prokop, *Lekcja rzeczy*, Kraków 1972, s. 70.

³² Zob. M. Chrzanowski, *Andrzej Bursa. Czas, twórczość, mit*, Kraków 1986, s. 75.

³³ R. Chodźko, *Wyobraźnia wyzwolona. Rzeczywistość osoby i nierezeczywistość doktryny*, Białystok 1992, s. 37.

³⁴ Zob. *Rozmowy...*, s. 121.

³⁵ Zob. *Rozmowy...*, t. 2, Kraków 2002, s. 103.

³⁶ Zob. G.J. Flemming [J. Działak], *Czym to się je? Czyli dobre rady dla reemigrantów i turystów*, Paryż 1966, s. 80.

³⁷ J. Przyboś, *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970, s. 121.

³⁸ R. Chodźko, *op. cit.*, s. 75.

³⁹ M. Dąbrowski, *Literatura polska 1945–1995. Główne zjawiska*, Warszawa 1997, s. 211.

dzieciństwo musimy tutaj traktować zarówno dosłownie, jak i symbolicznie – jako fazę pierwotną, jako początek sensu, budzenie się znaczeń, w „mitologicznym mateczniku”. To dzieciństwo autora, ale też początek sztuki narracyjnej, wartości, kultury, swoista kosmogonia, w której tworzy się na nowo cały świat, gdzie rzeczy budzą się z uśpienia, wydarzenia nabierają blasku, krystalizują się obrazy, powstają symbole, legendy⁴⁰.

Zwyczaj się więc eksponować – częstą w literaturze – pochwałę niedojrzałości, jedynego czasu autentycznej egzystencji. W takim rozumieniu dorosłość to

układ opresyjny, który odbiera dzieciństwu czy młodości całą ich energię i czystość, odziera ją ze spontaniczności i kępuje zestawem społecznie określonych ról – dorosłość to stan niezakorzenienia⁴¹.

Dzieci są kolorowe, mają fantazję i ciekawość tajemnicy, ale później zdradzają same siebie. „Dorosłość jest zawsze klęską dzieciństwa” – taką prawidłowość dostrzega Zdzisław Pietrasik, omawiając filmową wersję powieści Pawła Huellego *Weiser Dawidek*⁴². Tzw. skarby dzieciństwa, które zwykle traci się, dorastając, to „wielka prostota i swoista niewinność: brak snobizmu, obojętność wobec tytułów, zaszczytów i bogactw”⁴³.

Przyznać wypada rację twierdzeniu, iż dzieci są istotami pełnymi ufności i nadziei.

Przejawiają – o ile się im nie przeszkadza – wielką ciekawość, energię i silną wolę życia. Przypominają dorosłym o ich własnych pragnieniach życiowych, nadziejach i wizjach, być może umniejszonych, pogrzebanych czy zniszczonych przez poniesione w życiu straty⁴⁴.

Oczywistą rację ma Jolanta Hartwig-Sosnowska, konstatując:

Reagują w każdej sytuacji impulsywnie i instynktownie i taka właśnie reakcja okazuje się najlepszą z możliwych, bo jest w pełni naturalna. Są znacznie od dorosłych szczęśliwsze. Spędzają czas na zabawie, wolne od obowiązków i trosk. Ich wyobraźnia jest bogatsza od wyobraźni rodziców, a więc i one są bogatsze od nich⁴⁵.

Milan Kundera ujął to krótko: „Tylko dzieci żyją w prawdzie”⁴⁶. Istnieją jednak – i trzeba o tym koniecznie wspomnieć – także wady dziecięce. Nie chodzi o rodzące się – w sytuacji domniemanej nieświadomości zła – pokusy i nieskromne myśli⁴⁷, lecz raczej o słabości i ograniczenia tego wieku. Należą do nich: łakomstwo, naiwność (pojęta tym razem jako łatwowierność), bezradność. To ce-

⁴⁰ K. Stala, *Na marginesie rzeczywistości. O paradoksach przedstawiania w twórczości Brunona Schulza*, Warszawa 1995, s. 108.

⁴¹ P. Czapliński, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków 1998, s. 224.

⁴² Z. Pietrasik, *Lewitujący Dawidek*, „Polityka” 2001, nr 3.

⁴³ J. Hartwig-Sosnowska, *op. cit.*, s. 103.

⁴⁴ M. Mettner, *Katolicka mafia*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 1995, s. 317.

⁴⁵ J. Hartwig-Sosnowska, *op. cit.*, s. 78.

⁴⁶ M. Kundera, *Powolność*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1997, s. 13–14.

⁴⁷ Zob. S. Kisielewski, *op. cit.*, s. 542.

chy określone jako tzw. infantylne, a i sam ten epitet ma ujemne zabarwienie⁴⁸. „Wieczna dziecięcość” także bywa niekiedy pozorną tylko zaletą – „amerykański psycholog Dan Kiley posłużył się określeniem »syndrom Piotrusia Pana« w odniesieniu do mężczyzn, którzy nie są w stanie wyzbyć się infantylnych reakcji i osiągnąć pełnej dojrzałości”⁴⁹. Samo zaś dzieciństwo – zdaniem Tadeusza Sobolewskiego – nie jest całkiem dobrym stanem, gdyż mimo rozkoszy, jaką daje spojrzenie na świat po raz pierwszy, kojarzy się z niewiedzą i zniewoleniem⁵⁰.

Posługiwanie się dzieckiem jako chwytem (czy zespołem chwytów literackich) było bardzo częste zarówno w literaturze polskiej, jak i w innych literaturach. Przykłady personalne to choćby wspomniani już Mickiewicz i Prus, lecz także Charles Dickens i Fiodor Dostojewski (ten ostatni sugestywnie opisywał cierpienia dzieci). Wysoka jest frekwencja obrazu (portretu) dziecka skrzywdzonego – płaczącego, zatem o nacechowaniu emocjonalnym, kojarzącego się z repertuarem sentymentalnych, niekiedy nawet trochę ckliwo-melodramatycznych wzruszeń. Dość często bywało to dziecko osierocone⁵¹ bądź porzucone przez rodziców, często przedwcześnie dojrzałe (tzw. stare małeńkie). Znęcanie się nad dziećmi, poniżanie ich (zwłaszcza prześladowanie sierot) to największa niegodziwość dorosłych, krzywdzenie dzieci stanowi odbicie ciemnej strony natury człowieka. Są to chwytaki pełniące w naszej kulturze wyraźne funkcje perswazyjne⁵². Obfita egzemplifikacja została zgromadzona w dwu antologiach: *Dziecko w poezji polskiej. Wybór wierszy* (w wyborze Ireny Słóńskiej) oraz *Dziecko* – opracowanej przez Jana Nagrabieckiego. W pierwszej znalazł się m.in. *Duch sieroty* Teofila Lenartowicza i *Warkoczyk* Tadeusza Różewicza, w drugiej wspomniane już wiersze Ewy Lipskiej i ks. Jana Twardowskiego. Nieco odmienne – ideologicznie nacechowane – ujęcie interesującego nas motywu znalazło się w felietonie socrealistycznej propagandzistki Wandy Odolskiej:

Ludzie proszą i dobrzy kochają dzieci. Ludzie, świadomi krzywd doznanych i groźących nadal światu, szanują dzieci, z których wyrosnie szczęśliwsze pokolenie⁵³.

Z punktu widzenia Ligi Polskich Rodzin i Radia Maryja ważna może być też postać dziecka poczętego, ale jeszcze nieobecnego w samodzielnym życiu. Występuje ona niekiedy w mających wzruszać historiach rodem z literatury popularnej (zwłaszcza w romansach), ale szczególnie często w rzetelnych opowiadaniach z kręgu literatury dewocyjnej – stylizowanych na dziennik (pamiętnik) dziecka nigdy nienarodzonego, bo padającego ofiarą aborcyjnej niegodziwości własnych rodziców (*Pamiętnik nienarodzonego dziecka; Mamo – pozwól mi żyć!...*). Dla

⁴⁸ Zob. J. Hartwig-Sosnowska, *op. cit.*, s. 127.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 225.

⁵⁰ Zob. T. Sobolewski, *Dziecko Peerelu. Esej-dziennik*, Warszawa 2000, s. 170.

⁵¹ Zob. M. Jonca, *Sierota w literaturze polskiej dla dzieci w XIX wieku*, Wrocław 1994; por. eadem, *Enfants terribles. Dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*, Wrocław 2005.

⁵² Zob. R. Zimand, *Czas normalizacji. Szkice czwarte*, Londyn 1989, s. 122.

⁵³ W. Odolska, *Felietony*, Warszawa 1955, s. 72; tekst z 24 lutego 1952 r.

jasności zaznaczyć – problem rzeczywiście dramatyczny, autorskie intencje z pewnością godne pochwały, jakość wykonania (niestety) żenująca oraz kompromitująca pośrednio szlachetną ideę. Powątpiewać należy w perswazyjną skuteczność takich kiczowatych produkcji, a przecież zjawisko dostrzegła (i dawała mu artystyczny wyraz) Maria Pawlikowska-Jasnorzewska w wierszu *Prawo nieurodzonych* – dedykowanym Boyowi-Żeleńskiemu, ta problematyka została podjęta także przez Andrzeja Bursę w jego *Miłości*, wiersz na ten temat napisał w latach 70. XX w. Władysław Krupa (inc. *Krwawy pajacyk wycięty z kobiety...*).

Nieco inny wariant to obraz samotnej matki – oczekującej narodzin nieślubnego dziecka, wzgardzonej przez środowisko i zepchniętej na margines życia społecznego⁵⁴. Macierzyństwo bywało więc (w życiu i literaturze) radością i dramatem. Autorką wiersza *Macierzyństwo* jest Bronisława Ostrowska, analogicznie zatytułowany napisała Anna Świrszczyńska, w kręgu zaś tzw. poezji kobiecej była to wręcz jedna z tematycznych obsesji, co zresztą całkowicie psychologicznie rozumiało – podobnie jak „ucieczki w macierzyństwo” wielu polskich kobiet w mrocznym czasie stanu wojennego.

Na marginesie tylko dodam, że rozmaite sposoby wzruszania (rozczulania) odbiorców przeniesione zostały do filmu. Celują w tym zwłaszcza amerykańskie „wyciskacze łez”, różnej maści melodramaty – doprowadzające skutecznie do pochlipywania, a czasem wręcz głośnych szlochów żeńską część kinowej widowni, szczególnie podatną na taką reakcję wobec obrazu zapłakanego dziecka, bezradnego i zagubionego bądź niemającego szans na realizację własnych tęsknot i marzeń. Dramat „milusińskich” niezawodnie uruchamia gruczoły łzowe w filmach typu *Sprawa Kramerów*, stanowi też ważny składnik wielu rodzimych produkcji – z *Edim* Piotra Trzaskalskiego na czele, którego główny bohater pojawia się w roli opiekuna rozkosznego bobasa, ale i niewidzialnego fundatora wymarzonego samochodu-zabawki dla innego znajomego dziecięcia, ofiary tragicznych warunków i okoliczności. Przypuszczać należy, że sukces akcji Jerzego Owsiaaka też w sporej mierze ufundowany jest na fakcie, iż owa pomoc kierowana jest do dzieci skrzywdzonych przez los, zaznających tragedii. Wobec nieszczęścia dzieci trudno jest być obojętnym...

By nie utonąć w łzach i rozrzewnieniu, zaznaczyć w finale tej części rozważań, że wykształcił się – także w literaturze – wzorzec zupełnie inny: nie bezradnego, skrzywdzonego małolata-beksy, apelującego do odruchów współczucia i solidarności z potrzebującymi opieki i wsparcia, ale opisywanego m.in. przez Juliana Przybosa dziecka jako „pewnego samograja we wszelkich kiczach literackich – z Freudowskim małym diabłem” w nim⁵⁵. Dziecko mogło się bowiem zbuntować przeciw dorosłym, walczyć o swoje prawa (klasyczny przykład to król Maciuś I – tytułowy bohater książki Janusza Korczaka z 1923 r.). Mogło też

⁵⁴ Zob. K. Antosiewicz, *op. cit.*, s. 47–48.

⁵⁵ J. Przybós, *Zapiski...*, s. 121.

stać się zaradnym i pomysłowym spryciarzem, cwany dzieckiem typu chaplińskiego (*Brzdąc*) czy też jak z filmu *Kevin sam w domu*. To jednak zupełnie inna historia...

Tomasz Goban-Klas zastanawiał się swego czasu, czy wyróżnienie młodzieży jako specjalnego obiektu badań jest uzasadnione.

Nie badamy przecież, jak dowcipnie zauważył jeden z badaczy, stosunku zezowatych do religii ani postawy politycznej tysiąch, ale badamy młodzież i ludzi młodych⁵⁶.

Młodzież jest grupą zarówno biologiczną, jak i społeczno-kulturalną, zawieszoną

między idealnym porządkiem kultury poznawanym w procesie szkolnej czy książkowej edukacji i rzeczywistością społeczną przeżywaną wprawdzie jako dziedzina wyboru i otwartych możliwości, ale stopniowo ukazującą swoje konieczności⁵⁷.

Zwykło się mówić o konflikcie pokoleń i nie da się uniknąć tego antagonistycznie wskazywanego kontekstu, zestawienia: rutyna–brak doświadczeń, starzy – młodzi, zderzenia odmiennych – wynikających z różnicy psychiki i temperamentu – poglądów na temat współczesności, dróg jej zmiany, udoskonalenia. „Starzy zwykle są skłonni dopatrywać się w młodych »zepsucia«, a młodzi zarzucają starym »zacofanie«”⁵⁸. Ugruntowana potoczna opinia o starszym pokoleniu wyartykułowana została w ciągu ocen: „ojcowie-matołkowie, matki-wariatki, ciotki-idiotki”. Boy zauważył: „Gdy się człowiek robi starszy, / Wszystko w nim po trochu parszy- / wieje [...]”⁵⁹. Młodzieżowe wyobrażenie starości – często łączące odrazę z pogardą – to w sumie dosyć schematyczna wizja: zniechęcenie ruchowe i zgrzybiałość (z jej rekwizytem – laską), cielesna brzydota i okropny wygląd (zmarszczki, żyłaki, plamy na ciele), naiwna religijność granicząca z dewocją (przysłowiowe klepanie różańcowych zdrowasiek), skleroza i jej objaw – zapominalstwo, ogólne zdziwienie, zgorzknienie i malkontenctwo (skłonność do narzekania, jałowego gładzenia), demonstrowanie otoczeniu ponurej, zaciętej twarzy, egoistyczne zapatrzenie we własne problemy, szeroko pojęta ograniczoność, materializm (chciwość), obsesja choroby i śmierci etc. W sumie: faktycznie odrażający obraz, fatalna perspektywa. Jak wiadomo, lepiej jest być młodym, pięknym, zdrowym i bogatym niż starym, brzydkim, chorym i biednym. Młodzi mogą się tylko pocieszać znanym powiedzeniem: „Mam nadzieję, że umrę, zanim się zestarzeję”.

⁵⁶ T. Goban-Klas, *Młodzi robotnicy Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury*, Wrocław 1971, s. 14.

⁵⁷ A. Grajewska, *Postawy młodzieży*, [w:] *Literatura a współczesne przemiany społeczne. Sondaże*, red. A. Brodzka, M. Żmigrodzka, Warszawa 1972, s. 268.

⁵⁸ K. Wiśniewska-Roszkowska, *op. cit.*, s. 55.

⁵⁹ T. Żeleński-Boy, *Słówka*, Kraków 1973, s. 80.

Młodzież – to utrwalone (stereotypowe wprost) mniemanie – reprezentuje ducha buntowniczego, poglądy radykalne, postawy rewolucyjne, protestuje przeciw wszelkim ograniczeniom wolności. Jej cechy to nonkonformizm, entuzjazm, idealizm, fantazja, wiara we własne siły duchowe, bezkompromisowość moralna, manifestowanie niezależności, naturalna skłonność do zmieniania (przeobrażania) świata, protestu, czyli niezgody na jego zastany kształt, chęci burzycielskie, destrukcyjne wobec rzeczywistości. „W młodym wieku etyczny stosunek do świata wyprzedza poznawczy”⁶⁰. Młodość z natury niejako „ma zakodowaną chęć odmiann, odrzucenia, ryzyka, mało ma do stracenia itd.”⁶¹, jest aktywna ze swej istoty (wyznaczają to zdrowie i siła witalna); jej wyróżnikiem – zapał (tzw. przebojowość), przewaga autorytetu serca nad autorytetem rozumu. Powszechna jest opinia, że to najwspanialszy, jedynie piękny okres życia i że „do młodych świat należy”⁶². Ale to zarazem – powtórzyć można „zarzuty” wobec dziecięcości – niedojrzałość i naiwność, wyrażająca się spontaniczną ekspresją, brakiem kalkulacji, wyrachowania, liczenia się ze skutkami własnych wypowiedzi i działań. Młodzieńcza przekora i drwina oznaczają lekkomyślne narażanie się – przez taką prowokacyjną postawę. Sugestywnie wyraził to w latach 50. XX w. Stanisław Grochowiak:

Istniał u nas i istnieje w świadomości starszych bardzo konkretny wzorzec młodości. Wzorzec młodości powstańczej, konspiracyjnej i ułańskiej. Wzorzec młodości egzaltowanej. Według owego wzoru młody człowiek oznaczał człowieka przede wszystkim pozbawionego jakiegokolwiek dozy samokontroli⁶³.

W powiedzeniu „młodość ma swoje prawa” zawarta jest sugestia, że to specjalny sposób egzystowania w świecie⁶⁴. Młodzieńczość to pozytywna kategoria moralna – dla romantyków na przykład, kiedy młodzieńcza fantazja rzucała zuchwałe wyzwanie skostniałemu światu dorosłych⁶⁵. Młodość, której konwencjonalnymi symbolami (alegoriami?) są wiosna i poranek, oznacza świeżość i nadzieję – połączone z wielkim twórczym niezadowoleniem. Romantkom ta pora życia „kojarzyła się z autentycznością wzruszenia, siłą entuzjazmu, bezkompromisowością postawy, przyjaźnią”⁶⁶. Jeszcze jedna charakterystyczna cecha ludzi w tym wieku to przekonanie o swojej absolutnej racji, bezwzględna pewność słuszności własnego stanowiska, która – by przywołać sformułowanie Zofii Bystrzyckiej – „chroni młodość, póki się nie skończy, jak każde złu-

⁶⁰ R. Skwarski, *Za zieloną kurtyną. PAX lat 1975–1982*, Londyn 1990, s. 97.

⁶¹ *Rozmowy na koniec wieku*. Prowadzą K. Janowska, P. Mucharski, t. 3, Kraków 1999, s. 189; słowa Jerzego Jarockiego.

⁶² K. Wiśniewska-Roszkowska, *op. cit.*, s. 53.

⁶³ S. Grochowiak, *Karabela zostanie na strychu*, „Współczesność” 1959, nr 4.

⁶⁴ Zob. *Rozmowy na koniec...*, s. 187.

⁶⁵ Zob. M. Orski, *A mury...*, s. 97.

⁶⁶ P. Bukowiec, M. Kuziak, *150 tematów maturalnych. Motywy, wątki, problemy*, Kraków 2000, s. 117.

dzenie”⁶⁷. Jeden z bohaterów prozy Piotra Wojciechowskiego wyraża opinię, iż: „człowiek jest najmądrzejszy, gdy ma siedemnaście lat. Potem jest tylko bardziej doświadczony”⁶⁸.

Z czasem: „Bunt nie przemija, bunt się ustatecznia” (jak to określił Grochowiak pod koniec lat 60. XX w.⁶⁹); dorastanie łączy się ze wzrastającą skłonnością do kompromisów i oportunistów, przychodzi wtedy smutna rezygnacja i pogodzenie się z utratą młodzieńczych marzeń, faktem, że zła i niesprawiedliwości jednak nie da się do końca wyplenić, co ma stanowić „dojrzałość” i „mądrość życiową”. W dobie tzw. małego realizmu, na początku lat 60. minionego stulecia pewne zjawisko – nasilające się zwłaszcza wśród młodych inżynierów – rejestrował Jerzy Jesionowski: „ci młodzi szybko u nas filistrzeją. Żona, mieszkanie, telewizor, lodówka – i koniec rewolucyjnego ducha. Tyją i składają na samochody. Ale póki co – gotowi wszystko przewracać”⁷⁰. Młodzieńcze ideały i oczekiwania (a pamiętajmy, że młody człowiek to zwykle „zdolny młody człowiek” lub też „obiecujący młody człowiek”) przeobrażają się w cyniczne wyznanie nowej wiary – obojętność wobec spraw wspólnych, publicznych. Jadwiga Jankowska-Cieślak określiła taką, nazywaną materialistyczną, postawę słowami: „teraz buntujemy się przez pięć minut, a zaraz zaczniemy robić kasę”⁷¹. Trener piłkarski Janusz Wójcik ujął istotę rzeczy skrótowo – w powiedzeniu cieszącym się znaczną popularnością: „Kasa, misiu, kasa!”. Agnieszka Holland wskazała, odwołując się do swego filmu *Całkowite zaćmienie*, na dwa bieguny życia: zbuntowaną młodzież i filisterski wiek dojrzały⁷².

Pora na fragmentaryczne chociaż zilustrowanie tych teoretycznych wywodów i „spekulacji” konkretnym materiałem literackim, ponownie w najprostszym – chronologicznym porządku:

– Fraszka Jana Kochanowskiego przynosi paradoksalne jakby zdziwienie: „Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli, / Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli”⁷³.

– *Oda do młodości* Adama Mickiewicza stała się wyrazem (spektakularnym) romantycznego kultu tego stanu i egzystencjalnego momentu. Ulubieni bohaterowie literaccy romantyzmu (dzieł pisanych głównie przez młodych dla młodych) to właśnie „młodzieńcy” i „dziewice”. Romantyzm to epoka Genialnych Młodzieńców, czy też inaczej – ekspresja młodości: „W niepowstrzymanym pędzie młodości dopatrywano się lekarstwa na gnuśność i zastój oraz oportunistów »starych«”⁷⁴.

⁶⁷ Z. Bystrzycka, *Trójwzrost*, Warszawa 1975, s. 10.

⁶⁸ P. Wojciechowski, *Czaszka w czasie*, Warszawa 1976, s. 231.

⁶⁹ S. Grochowiak, *Do S...*, [w:] *idem, Wiersze*, Warszawa 1995, s. 93.

⁷⁰ J. Jesionowski, *Niewygodny człowiek*, Poznań 1965, s. 66.

⁷¹ „Wysokie Obcasy” [dod. do „Gazety Wyborczej”] 1999, nr 4 (z 24 kwietnia).

⁷² Zob. *Rozmowy na nowy...*, t. 1, s. 294.

⁷³ J. Kochanowski, *Na młodość*, [w:] *Fraszki*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1991, s. 39.

⁷⁴ A. Naśliwska, *Stary poeta: Iwaszkiewicz i historia*, [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, Warszawa 1994, s. 152; J. Pieszczachowicz, *Koniec wieku. Szkice o literaturze*, Warszawa 1994, s. 185.

– Znany wiersz Adama Asnyka *Do młodych* (1880) zawiera postulat poszukiwania prawdy, pozbywania się przesądów, „budowania” przyszłości itd. Dzieciętnastowieczna literatura polska przynosi liczne (i urozmaicone) wizerunki młodych bohaterów, występujących w wielu rolach społecznych: pełnych fantazji – „dowcipnych” studentów (np. w *Lalce* Prusa), żołnierzy napoleońskich czy powstańców (w prozie Stefana Żeromskiego) itp.

– Szczególną kreacją są też postacie z *Ferdydurke* Gombrowicza, m.in. Syfon i Miętus, zwłaszcza zaś Józio – przykład regresywnego pograżania się w nie-dojrzałość, infantyлизację (30-letni początkujący pisarz jako dorastający młodzieniec, cierpiący tortury wieku dojrzewania), którą autor objął kategorią „pupy” i nadał jej miano upupiania.

– Znamienny był powrót do wzorów romantycznych w okresie II wojny światowej: „Apologią ofiarniczo-patriotycznej postawy młodzieży o rodowodzie romantycznym stała się powieść [?] Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec* (pierwsze wydanie podziemne w 1943 roku – o grupie harcerzy Szarych Szeregów”⁷⁵.

– Szeroko znana (dzięki talentowi autorów) stała się zbuntowana młodzież z prozy Marka Hłaski (opowiadania z tomu *Pierwszy krok w chmurach*) czy poezji Andrzeja Bursy – przeciwstawiana propagandowo postrzeganej „przyszłości narodu” z literatury socrealizmu (dość wspomnieć mitologiczną pozycję – wcieloną w *Obywatelach* Kazimierza Brandysa⁷⁶). Często pojawiały się przy okazji wartościujące kwalifikatory: złota młodzież (tzn. szastająca „złotem”), bananowa – w funkcji oskarżycielskiej (demaskatorskiej). Ryszard Kapuściński pisał: „Jak to się mówi? Bikiniarska, pusta, złota młodzież. Bierna i bezideowa. Cyniczna i bez skrzydeł. Krnąbrna i szmirowata. Końcowa. Dla jednych – zagadka, dla drugich – niepokój, dla trzecich – postrach”⁷⁷. I w kolejnych dekadach słychać było tę „powracającą melodyjkę”: „młodzież przesiąknięta jest wulgarnym materializmem, hołduje postawom konsumpcyjnym i oportunistom. Dawniej bywało inaczej”⁷⁸. Na uwagę zasługuje zwłaszcza termin „bananowa młodzież”. Określenie to ma dosyć ścisły sens socjologiczny: „chodzi o tę część młodzieży, która dzięki wysokiej pozycji ekonomicznej i (lub) społecznej rodziców ma ułatwiony start życiowy”⁷⁹. Owa zbiorowość „kojarzyła się jednym z jedzeniem trudno dostępnych egzotycznych owoców, a innym z noszeniem specjalnie szytych modnych spodnic, co w sumie dawało poczucie nieusprawiedliwionego luksusu rozwydurzonych młokosów”⁸⁰.

⁷⁵ J. Pieszczachowicz, *op. cit.*, s. 186.

⁷⁶ Zob. A. Grajewska, *op. cit.*, s. 296.

⁷⁷ R. Kapuściński, *Musisz to wiedzieć, nowy*, [w:] *Młodzi stąd. Reportaże 1950–1965*, wybór A. Pawłowskiej i J. Feliksiaka, Warszawa 1966, s. 336.

⁷⁸ Z. Sośnicki, *Sytuacje nieheroiczne*, Szczecin 1979, s. 113.

⁷⁹ A. Grajewska, *op. cit.*, s. 297.

⁸⁰ J. Bralczyk, *Leksykon nowych zdań polskich. Od lat 70. do dziś*, Warszawa 2005, s. 187.

– Wiersz *Dom Spokojnej Młodości* Ewy Lipskiej (z wydanego w 1978 r. zbioru *Piąty zbiór wierszy*) zawiera przekonanie, że młodość spokojna (bez buntów i marzeń) jest kaleka. Kończy się słowami: „Dom Spokojnej Młodości / jest siwy jak gołąb”⁸¹. Wcześniej – w roku 1966 – analogiczne przekonanie wyrażał Władysław Kopaliński:

Zdaje mi się, że najpotworniejsza młodzież to młodzież konformistyczna, pozbawiona postawy buntu i przekory, właściwej młodemu pokoleniu od zarania dziejów. Młodzi w sposób całkiem naturalny wzdragają się przed tym, co im się narzuca, tęsknią za tym, czego się im odmawia⁸².

Odrębne rozważania należałoby poświęcić młodocianym bohaterom literatury dla dzieci i młodzieży (np. powieści przygodowych czy obyczajowych), z ich odrębnym: stylem młodzieżowym, strojem, sposobem ubierania się (modą młodzieżową), zachowaniem się, stosunkiem do życia, ale także specyficznym językiem (żargonem). Całość tych faktów składa się na fenomen subkultury młodzieżowej – wyrazistej zwłaszcza w latach 60. XX w., w okresie buntów młodzieży. Zjawiska te są jednak dość wszechstronnie już opisane – m.in. przez Aldonę Jawłowską i Mirosława Pęczaka⁸³. Kiedyś tysiące młodzieżowych zespołów muzycznych i solistów (wokalistów) uznawało za punkt honoru posiadanie w repertuarze tzw. protest-songów⁸⁴ (modelowym polskim przykładem stała się piosenka Czesława Niemena *Dziwny jest ten świat*), obecnie formą niezgody na obowiązujące konwencje stała się słowotwórcza inwencja, której przejawy zarejestrował Bartłomiej Chaciński w swym oryginalnym słowniku⁸⁵.

Trzeba w tych rozważaniach zaznaczyć (chyba nieco późno), że kategoria młodości jest relatywna, czyli względna oraz historycznie zmienna:

W XVI w., pod wpływem obowiązującego w średniowieczu rzymskiego prawa kanonicznego, powstałego w strefie klimatycznej, gdzie ludność wcześniej dojrzewa, za pełnoletnie uważano już dziewczęta trzynastoletnie, w tym stuleciu więcej spotyka się też małżeństw z takimi trzynasto-, czternastoletnimi dziewczętami. W XVII w. tego rodzaju mariaży jest znacznie mniej. Wacław Potocki za dojrzałą do małżeństwa uważa osiemnastolatkę. W XVIII stuleciu przeciętny wiek poślubionych wzrasta⁸⁶.

Przypomnę, że Kordian w I akcie dramatu Juliusza Słowackiego liczy sobie 15 lat, Zosia w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza ma około 13–14 lat, tytułowy zaś

⁸¹ E. Lipska, *Dom Spokojnej Młodości*, [w:] *eadem, Piąty zbiór wierszy*, Warszawa 1978, s. 32.

⁸² W. Kopaliński, *W Warszawie i w Warszawce. Wybór felietonów z lat 1965–1967*, Kraków 1968, s. 200.

⁸³ Zob. A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975; M. Pęczak, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa 1992.

⁸⁴ Zob. Z. Sośnicki, *op. cit.*, s. 78.

⁸⁵ B. Chaciński, *Wypasiony słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków 2003.

⁸⁶ Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska*, Łódź 1983, s. 399. Można zauważyć przy okazji, że za młodych pisarzy uważano w Polsce Ludowej 35-latków, młodych reżyserów filmowych – ludzi zbliżających się do czterdziestki, Andrzej Rosiewicz śpiewał zaś w jednej ze swych piosenek: „Osiemnaście masz lat – to nie szkodzi, / Ja czterdzieści, oboje więc młodzi...”.

bohater tego poematu ma w chwili rozpoczęcia akcji lat 17 (urodził się w trakcie insurekcji, imię ma od Kościuszki), a Danusia Jurandówna z *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza jest dwunastoletnia, więc w zasadzie Zbyszko z Bogdańca mógłby zostać oskarżony o molestowanie nieletniej. (Dodam, że podobnie wygląda sytuacja w dziełach literatury europejskiej: przykładowo – tytułowa bohaterka *Romea i Julii* Szekspira ma lat 14, około 14–15 lat ma także Małgorzata z *Fausta* Goethego.) W wierszu Andrzeja Bursy *Trzynastoletnia* ostatnia strofa brzmi: „Piętnastoletni ciekawie / Z okna spojrzenia śle do niej / To zbliża się piekło krwawe / Porodów i poronień”⁸⁷. Bohaterką liryczną wiersza Bohdana Drozdowskiego z grudnia 1954 r. – *O szesnastoletniej ukarminowanej* (z tomu *Jest takie drzewo*) jest młodociana prostytutka, której demoralizacja staje się funkcją fatalistycznie (?) pojmowanych okoliczności.

Szczególny przypadek to „niejasny region pogranicza młodości i wieku dojrzałego” (kłania się tytułarna zbitka słowna autorstwa Josepha Conrada: *Smuga cienia* i jej symboliczne przekraczanie). Bohater-narrator, po opuszczeniu „zaczarowanego ogrodu [młodości]” nie osiąga „owej szczególnej intensywności istnienia, będącej istotą młodzieńczych inspiracji”. Przekroczenie „smugi cienia” z punktu widzenia wieku dojrzałego określa się jako ustatkowanie się; młodość natomiast nazywa to wyprzedawaniem się⁸⁸. Jako ciekawostkę przywołam w tym momencie uwagę Włodzimierza Sokorskiego, który zauważył, że:

W [dwudziestowiecznej] twórczości Hemingwaya, Camusa, Faulknera, Dürrenmatta, Frischa, młodość jest problemem zdecydowanie marginesowym. Niemalże nie istnieje. Występuje obok, często jako uzupełnienie głównego problemu, jako jego fragment drugoplanowy⁸⁹.

Słowo „młody” łączono – nie tylko w Polsce – z różnymi nowatorskimi kierunkami, ugrupowaniami politycznymi, prądami czy pokoleniami, najczęściej jako synonim ważnych, niekiedy rewolucyjnych przemian w życiu, literaturze i sztuce⁹⁰.

Przykłady – przytoczone przez autora tych słów, Jana Pieszczachowicza – to choćby „młoda” i „stara” prasa w okresie pozytywizmu czy Młoda Polska – przeciwstawiana starej (pozytywistycznej). Kanonicznym *exemplum* wciąż pozostaje walka romantyków z klasykami, a więc Maurycego Mochnackiego, Adama Mickiewicza, po części Kazimierza Brodzińskiego, także Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego i Antoniego Edwarda Odyńca z Kajetanem Koźmianem, Ludwikiem Osińskim, Franciszkiem Salezym Dmochowskim, Franciszkiem Morawskim, Franciszkiem Wężykiem i po trosze Alojzym Felińskim – choć ten ostatni zmarł już w 1820 r. „W każdej [...] epoce młodość rozpoczyna-

⁸⁷ A. Bursa, *Trzynastoletnia*, [w:] *Poezje wybrane*, wybór, wstęp i oprac. S. Stanuch, Warszawa 1977, s. 36.

⁸⁸ Zob. I. Watt, *Fabula i myśl w „Smudze cienia” Conrada*, przeł. E. Krasnowolska, [w:] *Conrad w oczach krytyki światowej*, wyboru dokonał Z. Najder, Warszawa 1974, s. 641–642.

⁸⁹ W. Sokorski, *Młodość w literaturze*, „Radar” 1962, nr 10.

⁹⁰ J. Pieszczachowicz, *op. cit.*, s. 187.

ła nowe kierunki w sztuce głośnym manifestowaniem swej odrębności”⁹¹; w czasach stalinizmu i socrealizmu czynili to – w kuriozalny notabene sposób – tzw. pryszczaci (Andrzej Braun, Wiktor Woroszyński, Witold Zalewski i inni).

Ważne wydaje się to, że romantyczna ekspresja młodości wiązała się z nowym fenomenem kultury europejskiej u progu XIX wieku, a mianowicie – ze wzrastającą rolą uniwersytetów⁹². Romantyczna (i powracająca później wielokrotnie) apoteoza młodości była idealizacją czy wręcz gloryfikacją młodych szlacheckich bohaterów, spiskujących patriotów, planujących rewolucyjne czyny. Arnold Hauser w *Společnej historii sztuki i literatury* pisał o „idei młodości jako siły twórczej i samej przez się przewyższającej starość”⁹³. Był to kult młodości biologicznej, lecz także psychicznej (tzw. młodości ducha), czas eksponowania jej stereotypowych cech, swoistego panowania mi tu młodości – nowego pokolenia.

O romantykach napisano, iż: „Lubowali się w okazywaniu siły uczuć, pasji, namiętności. Preferowali bujny pod tym względem i pełen sprzeczności okres młodości w życiu człowieka”⁹⁴. Romantyczna teoria – o czym już wspominałem – mówiła „o szczególnej roli dzieciństwa oraz młodości w procesie rozpoznawania istoty świata i życia”⁹⁵. Maria Straszewska zarejestrowała oczywiście przeciwstawienie:

w opozycji do oświeceniowego kultu rozsądku, umiaru, mądrości dojrzewającej z wiekiem – romantyzm, tworzony przez młodych, był apoteozą młodości. Był pochwałą jej irracjonalizmu, świeżości i spontaniczności uczuć, egzaltacji, miłości i przyjaźni, jej buntowniczości, pasji światoburczych, idealizmu, maksymalizmu dążeń, wiary, zapału⁹⁶.

Jednym z romantycznych wzorów idealnych było „społeczeństwo przyjaciół, model z wielu względów najbliższy filomackiemu państwu młodych”, „duchowe przetworzenie podłego świata i zdegenerowanego społeczeństwa stanowiło przecież główny rys podjętego przez nich [filomatów] społecznego posłannictwa”⁹⁷. Jan Walc skonstatował, że:

Mobilizowanie, aktywizowanie, skłanianie do podejmowania działań ważnych w perspektywie ponadindywidualnej – to przecież istota działalności Filomatów, istota światopoglądu młodego Mickiewicza. Filomaci jako związek nie dokonali niczego konkretnego – nie wywołali żadnego po-

⁹¹ W. Sokorski, *op. cit.*

⁹² Zob. J. Prokop, *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994, s. 105.

⁹³ A. Hauser, *Společna historia sztuki i literatury*, przeł. J. Ruszczycówna, t. 2, Warszawa 1974, s. 156.

⁹⁴ M. Straszewska, *Romantyzm*, Warszawa 1977, s. 62.

⁹⁵ K. Nowosielski, *Przestrzeń oczekiwania. Historia, natura, sacrum we współczesnej poezji polskiej*, Gdańsk 1993, s. 46.

⁹⁶ M. Straszewska, *Romantyzm*, [w:] J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *Literatura polska. Romantyzm, pozytywizm*, Warszawa 1990, s. 8.

⁹⁷ A. Witkowska, *Równieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962, s. 74, 90.

wstania, nie stworzyli żadnego ważnego naukowego dzieła, nie zrealizowali swoich ambitnych zamiarów, a po prostu dali się wyaresztować i w dodatku wciągnęli w orbitę swoich niebezpiecznych działań szerokie kręgi młodzieży, która również zapłaciła – za co? – aresztowaniami i zsyłkami. I za to ich kochamy i cenimy⁹⁸.

Warto podkreślić – w finale tych rozważań – że opozycja „młodzi–starzy” nie zawsze (także w literaturze) musiała być antagonistyczna. Młodzi bywają wielokrotnie agresywni, zwłaszcza werbalnie, wobec starości – o czym napomykałem na początku drugiej części tego szkicu. Przykłady złośliwych określeń i powiedzeń można by mnożyć: o pokoleniu rodziców mówiono – w miarę sympatycznie jeszcze – że to „staruszkwowie” czy „jareccy”, ale określano ich także mianem „wapniaków” (znane powiedzenie: „rzuc wapno na druty”, czyli „poproś ojca lub mamę do telefonu”), „starych zgredów”, „sklerotyków”, „trzęsiłebków” etc. Karierę zrobił w swoim czasie zwrot „próchno się z dziupli wysypało”, co oznaczało nowinę, iż rodzice wyszli z domu. Zenon Laskowik w refrenie kabaretowej piosenki śpiewał: „Starych nima, chata wolna, oj będzie bal...”.

Zdarza się nierzadko, że konfliktom z pokoleniem bezpośrednio poprzedzającym, starciom z rodzicami, towarzyszy znakomite dogadywanie się z babcią czy dziadkiem, którzy występują nie tylko w roli dostarczycieli „kasy” (często wręczanej konspiracyjnie, żeby się mama i ojciec nie dowiedzieli), ale i powierników udzielających duchowego wsparcia w trudnych momentach – rozumiejących młodych, co niekoniecznie tłumaczone musi być regresem – zdziecinnieniem tych emerytów i rencistów. „Każde pokolenie buntuje się przeciw swym ojcom, a przyjaźni się ze swymi dziadkami” – orzekł niegdyś Lewis Mumford⁹⁹. W odwrotnej opcji: „Dzieci są – zdaniem Ludwika Hirszfelda – czasem dobre, czasem złe, ale wnuki są zawsze nadzwyczajne”¹⁰⁰. W takiej sytuacji spotykają się więc jakby dwa warianty młodości, bo można być przecież zaawansowanym wiekowo, ale młodym duchem...

Jeszcze inny aspekt relacji „starszy–młodzi” wypunktował Krzysztof Teodor Toeplitz:

Ludzie ustatkowani, urzędnicy życiowo [...] rozglądali się za „młodym człowiekiem”, któremu mogliby „dać szansę”, to znaczy wtajemniczyć go w swoje interesy, ustawić na pozycji startowej do kolejnych awansów, a także niekiedy oddać za żonę własną córkę i połączony z nią posag. Literatura polska, opisująca środowisko mieszczańskie, od *Lalki* Prusa poczynając, poprzez Żeromskiego czy Reymonta z *Ziemią obiecaną*, pełna jest takich sytuacji¹⁰¹.

Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich rejestruje zaledwie cztery przykłady pod hasłem „młodzież” (m.in.: „Młodzież zamiast cnotami zajmuje się figlami”). Dużo więcej pojawia się jednak pod hasłami „młodość”,

⁹⁸ J. Walc, *Architekt arki*, Chotomów 1991, s. 66.

⁹⁹ Cyt. za P. Bukowiec, M. Kuziak, *op. cit.*, s. 151.

¹⁰⁰ J. Glensk, *op. cit.*, s. 301.

¹⁰¹ K.T. Toeplitz, *Kultura w stylu blue jeans*, Warszawa 1975, s. 89.

„młody”: „Każdy na starość żałuje, że się za młodu nie uczył” (1618); „Kto się za młodu nie uczy, temu bieda dokuczy” (1886); „Kto z młodu nie wyszaleje, musi na starość” (1566); „Młodość musi się wyszumieć” (1545); „Za młodu trzeba się uczyć, a nie potem głowę suszyć” (1894); „Dla młodych taniec, dla starych różaniec” (1876); „Młodsza słodsza” (1894)¹⁰².

Najbardziej chyba znane i przejmująco – można tak sądzić – trafne jest przysłowie: „Gdyby młodość wiedziała, gdyby starość mogła...”, którym kończę te refleksje.

¹⁰² *Nowa...*, t. 2, Warszawa 1970, s. 499–508.